Rok III. Kraków, dnia 6. sierpnia 1921. Nr. 31.

PRZEGLĄD KUPIECKI

PUBLICZNE ZEBRANIE

Członków Krakowskiego Stow. Kupców odbędzie się w niedzielę 7. b. m. o godz. 3. pół. popoł. w lokalu Krak.. Stowarzyszenia Kupców, Grodzka 43.

Na porządku dziennym:

1) Sprawa czynszów za lokale sklepowe.
2) Sprawa paszportowa i podatkowa.

W górę serca!

II.

Myślą przewodnią niniejszego artykułu jest **W górę serca — nie rozpaczać.**

Pod presją wymienionych poprzednio karkołomnych eksperymentów, szykan domorosłej biurokracji i nieodpowiedzialnych kacyków, tyranizowania kupiectwa przez wielki przemysł, przedewszystkiem łódzki — ostatnimy czasy kupiectwo nasze popada w stan beznadziejnej rozpaczy, apatji z dominującem hasłem: Wszystko jedno, niech się dzieje wola Boża.

Jednych obłęd rzuca w wir niezdrowej i zabójczej spekulacji towarowo-giełdowo-walutowej lub w przystępstwie megalomanji uważają się w swoim obłędzie za historycznych miljonerów markowych i tworzą przez noc stinnesowskie przedsiębiorstwa spedycyjno - komisowo - przemysłowo - handlowo-komiczno-śmieszne lub fabryki i przedsiębiorstwa obliczone na roczną egzystencję. Drudzy bezradnie czekają lepszych czasów, kupują na gwałt akcje fabryk, które nie mają nawet budynków lub walące się domy za bajońskie sumy albo też jak to najostrożniejsi robią, nic nie robią i zasypiają czujność i spryt handlowy oraz konjunkturę i rynki, pod wpływem rozważań: Wolno nie wolno.

I dlatego bezwzględnie potępiam wytworzony stan rzeczy, sztucznie podsycany przez zwolenników czarnej giełdy i młodocianych elegantów-paskarzy, podszywających się pod uczciwe miano kupca.

W górę serca nie — rozpaczać.

Pracować, pracować ciężko, zaciskać zęby — ale nie rzucać się lekkomyślnie w wir niezdrowych spekulacji.

Krytykować, apelować, grozić, prosić, wnosić postulaty, robić ankiety, zjazdy, konferencje, organizować się — wszystko to natychmiast wprowadzać w czyn i na konkretne tory — ale nie powtarzać historji z pasterzem, który stale alarmował wilków, tak że gdy wilki przyszły, nikt mu nie przyszedł z pomocą.

Tworzyć własne wytwórnie, łączyć się w twórcze jednostki, organizować branżowe fabryki i pracownie na zdrowych podstawach i konjunkturach, opanowywać rynki zbytu, nie dawać się tyranizować przez klikę wielkich fabrykantów łódzkich—ale nie ponie-

wierać marki, nie bawić się w Stinnesów, Kruppów, bo i marek może z czasem zabraknąć.

Przeczekiwać stagnacje, zwyżki i zniżki, pływać z prądem zdrowym i otrzeźwiającym, wszelkiemi siłami trzymać się równowagi finansowo handlowej, ale nie robić z handlu — giełdy, z kupców — giełdziarzy, bo dojdziemy do tego, że ceny hurtowników będą o 100 procent wyższe jak ceny detailistów.

Nie czekać zmiłowania z zagranicy, nie zapominać postępowania Wiedeńczyków i Niemców podczas ostatniej wojny z ich przedwojennym osławionym Kreditorenvereinem i wysyłaniem towaru wszędzie tylko nie do nas. Równocześnie jednak nie dać się wodzić za nos klice ciężkiego przemysłu, równoważyć ceny i opanowywać rynki.

Niechaj detailiści nie rzucają się wszyscy namiętnie w wir handlu hurtem, bo z czasem hurtowników może być za dużo, a niezdrowe konjunktury grożą krachem, który zmyje z powierzchni handlu tych — import, export i hurtsportowników. Pamiętajcie Panowie, że organizujące się i otwierane sklepy i bazary detailiczne opanują klientelę i rynki detailistów i że gwałtowny, bezplanowy odwrót z hurtu w detail pociągnie ofiary. Hurtownicy zaś niechaj nie wytwarzają sztucznie atmosfery, ciasnej, podwórkowej i niezdrowej konkurencji — który ich z czasem wywróci.

Kroniki organizacji kupieckich niechaj skwapliwie notują postępowanie banków pseudo-handlowo-kupiecko-przemysłowo-kredytowych, ich charaktery paskarskie i czarnogiełdowe i ich gwałtowny „Drang nach Millionen". Solidne, uczciwe banki (które na palcach można wyliczyć) idące z prądem kupieckim popierać, reszty nie tolerować, demaskować i bezwzględnie zwalczać.

Niechaj szewcy nie sprzedają samochodów, a konfekcjonarze powideł. Niechaj kramarze nie rozbijają się w samochodach i sleepingach, zaś młodociani, eleganccy właściciele Domów Handlowo-komicznych niech nie wytwarzają hańbiącego uczciwego i solidnego kupca — typu-pożeracza miljonów. Solidny i uczciwy kupiec zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że jego pole działania to sklep i uczciwa reklama, a nie kawiarnia i giełda.

Niechaj poważne kupiectwo nie da się wodzić za nos—wodzirejom, którzy prawem kaduka noszą miano kupców, chyba tylko dlatego, że wytwarzają stosunki i stosuneczki i usiłują głosić się za prowodyrów handlu.

Nie wszystko i nie wszędzie dobrze się dzieje, ale nie wytwarzajmy sami atmosfery, że wszystko stracone. Że wszystko stracone, łatwo bowiem mówić temu, który nie miał poprzednio nic do stracenia, ale zdrowy organizm naszego kupiectwa za dużo ma do stracenia, by oddawał się rozpaczy i beznadziejności.

Nie robić popłochu i nie rozpaczać!

Ustawy krępujące rozwój handlu nie spadają z nieba, uchwala je Sejm.— Wykonują zaś Ministrowie przed Sejmem odpowiedzialni. Jeżeli częstokroć Sejm nie dorósł do wysokości swego zadania, zaś ministrowie robili na żywym ciele kupiectwa próbne cięcia, to jednak pamiętać należy, że my w tym Sejmie przed którym ministrowie są odpowiedzialni, nie jesteśmy dostatecznie reprezentowani.

Niechaj 1000 organizacji kupieckich z miast i miasteczek wniesie słuszny memorjał do Sejmu, niechaj go rozwijająca się prasa kupiecka i referenci ekonomiczni wielkich dzienników analizują, rozpatrują, krytykują, oświetlają czy popierają, niechaj 50000 kupców i 100.000 personalu pomocniczego podpisze wspólną petycję do Ministra Przemysłu i Handlu, niechaj mu udowodni, że miljon konsumentów płaci miljardy za fantazję kwiatka biurokratycznego, niechaj konsumenci zasady zdrowego handlu znają, a zobaczymy, że niema powodu do załamywania rąk, skrajnego pessymizmu, haussy, rozpaczliwych krzyków i artykułów.

Kupiectwo nasze się organizuje.

Nie organizuje się poto, by robić wiece, pochody, meetingi, konferencje, posiedzenia, zgromadzenia i bankiety, lecz by twardo stać na straży rozwoju naszego handlu, bronić interesów stanu kupieckiego i jego godności, rynków zbytu, obrotów i konjuktur.

Niechaj się organizacje rozwijają, niechaj po miastach i miasteczkach tworzą się Koła, Związki i Stowarzyszenia. Prasa kupiecka musi się rozwijać, Kupiectwo musi być silnie reprezentowane w Sejmie, Samorządzie i różnych Izbach, niechaj niezdrowe elementy prawdziwe kupiectwo tępi i piętnuje, niechaj Sejm, Rząd, Społeczeństwo i prasa będzie stale poinformowana o brakach, bólach, tamach i zaporach w rozwoju handlu i przemysłu—a szybko pójdziemy ku lepszej przyszłości.

Przedewszystkiem jednak musimy wierzyć we własne siły, porzucić pesymizm, nie rozpaczać i nie przyczyniać się w tworzeniu haussy, zwyżek, zniżek, zastojów i stagnacji. Zdrowy handel i dobrze zorganizowane kupiectwo są zbyt silnym czynnikiem w całokształcie życia państwowego, ażeby zła wola czy kiepska biurokracja—miały wziąść nad nimi górę.

Leopold Spira.

Z aktualnych problemów kupiectwa.

Życie z dnia na dzień — oto sedno bytowania kupiectwa polskiego. Zahukany ze wszech stron uprawianą nagonką, zdezoryentowany niestałą i nielogiczną polityką gospodarczą państwa, wyprowadzony z równowagi ciągłemi zmianami kursowemi marki, myśli każdy pojedynczy kupiec tylko o tem jak uporać się z własnemi przeciwnościami dnia dzisiejszego, a wobec nawału tychże niezdolny on jest do zajęcia się ogólnemi kwestyami swego stanu, ani też do poświęcenia uwagi sprawom najbliższej choćby przyszłości. Sytuacya ta powoduje zupełną bezbronność kupiectwa. zostaje ono zaskoczone nowemi mu nieprzychylnemi rozporządzeniami, a o ich szkodliwości dowiaduje sie dopiero wtedy, gdy weszły w życie. W społeczeństwie — rzecz jasna — ścierają się ze sobą różne, często przeciwne prądy i interesy. Jest ich także wiele tego rodzaju, które sprzeciwiają się dążeniom kupiectwa. Nie wynikają one ze specyalnej jakiejś złośliwości, ale wprost z tego, że co dla nas jest zgubne, może innym bardzo być miłe. Jest więc rzeczą kupiectwa stać na straży swych interesów, bo gdy te nie będą pilno

wane, przeforsowany będzie na każdem polu punkt widzenia nam obcy i dla nas zgubny.

Na kilku przykładach zailustrujemy katastrofalność położenia. Właściciele realności rozwijają od dawna akcję w kierunku uzyskania podwyżki ustawą określonej normy czynszów. W ostatnim czasie przypuścili szturm w podwójnym kierunku. Z jednej strony powiadają sobie (a że wszyscy jednocześnie mówią — więc podejrzenia o akcyi solidarnej są uzasadnione), że ustawa jest na to, aby jej nie przestrzegano. A więc na nic ostatnie rozporządzenie o opłatach dodatkowych, w myśl którego ma lokator płacić tylko tyle, ile rzeczywiście w danym okresie na niego przypada, a więc z dołu i po przedłożeniu rachunków przez gospodarza. Właściciele żądali dotąd tytułem opłat dodatkowych 60 proc. zasadniczego i podwyższonego czynszu, a obecnie podnieśli swe wymagania bez najmniejszego uzasadnienia o dalsze 30 do 40 proc. Właściciele występują w obronie swego interesu (nie opartego na prawie) solidarnie i zwyciężają. Kupcy swych spraw prawem chronionych nie umieją bronić — i ulegają.

Atoli z tej materyi historya druga. Kamienicznicy nie ograniczają się tylko do doraźnej i przeciwnej prawu akcyi. Przygotowują także broń specjalnie przeciw kupiectwu skierowaną. Wiedzą oni dobrze, że nie uda się im w obecnym układzie sił i stosunków wymódz zniesienie ustawy o ochronie lokatorów. Korzystają więc z tego, że dla celów politycznych, a częścią także wyznaniowych budzono przez szereg ostatnich lat w sztuczny sposób nienawiść ku kupiectwu, aby wytworzony w ten sposób kapitał na swoją przerobić monetę. Rozpoczyna się więc akcya w tym kierunku, aby jako rekompensatę za straty, ponoszone przez właścicieli realności wskutek istnienia ustawy o ochronie lokatorów, przyznać tymże wyłączenie lokali handlowych i przemysłowych z pod postanowień tejże ustawy. A że właściciele realności poszukali sobie potulne kupiectwo jako ofiary, więc jeśli nie rozpoczniemy na czas kontrakcyi nie jest wykluczonem, że kupiectwo złoży na ołtarzu interesów kamieniczników swe własne istnienie jako całopalenie.

Wyłączenie lokali handlowych z pod postanowień ustawy o ochronie lokatorów oznacza przy dzisiejszej nędzy budowlanej kres uczciwego kupiectwa. Właściciele realności wypowiedzą starym osiadłym firmom, a te uczynią miejsce dla ludzi nowych, którzy zapłacą każdą ceną, aby tylko szyldem pokryć niedawną przeszłość. W każdym zaś razie wzrośnie cena wszystkich towarów tak gwałtownie, że wobec ogólnej biedy i nędzy społeczeństwa gwałtowny upust namiętnościom musi być nieunikniony, a że on zaczyna się i kończy na kupiectwie — o tem bardzo dobrze wiemy.

Albo np. sprawa druga. Kupiectwo domagało się wolnego handlu. Nareszcie — nie łudźmy się, nie pod naciskiem kupiectwa, lecz tylko całego społeczeństwa, które etatyzm w równej co kupiectwo mierze odczuło — wprowadzono wolny handel z licznemi ograniczeniami przywozu. Ale równocześnie podwyższono ogromnie taryfę celną. Podwyżkę tę tłumaczy się nie względami skarbowymi, lecz tylko chęcią ochrony rodzimej produkcyi. I rzeczywiście inaczej być nie może. Oparcie całej taryfy celnej na systemie fiskalnym oznacza wobec naszej minimalnej wytwórczości i konieczności importu wywołanie przez rząd sztucznej fali drożyzny najpotrzebniejszych artykułów. Jeśli więc cła nie mają charakteru fiskalnego, w jaki sposób można usprawiedliwić ogólne podwyższenie taryfy celnej bez czynienia jakiegokolwiek zróżniczkowania? Kupiectwo rozumie że dewaluacya usprawiedliwia podwyżkę celną. Ale jest wiele takich artykułów, które muszą być importowane i jako takie winny być względnie traktowane. A dotąd przecież w całej Polsce nie odezwał się ani jeden głos, ani jedno żądanie, ani jeden konkretny postulat. Przyjęto nowe zarządzenie, jako dopust Boży, pomimo, że rzeczowo uzasadnione życzenia mimo wszystko mają szanse za sobą, że zostaną uwzględnione.

Albo też np. sprawy paszportowe. Dla kupców i tylko dla kupców stosuje się przy staraniach o paszport specyalne prawa. A że właśnie kupiec musi szybko się decydować, że właśnie kupiec paszportu pilnie potrzebuje, więc represye są nietylko skuteczniejsze, ale także szczególnie dotkliwe. A dodać należy, że w tym względzie idą sobie wszystkie rządy i wszystkie państwa na rękę. Solidarność iście rozczulająca. Gdy zdobędziesz wreszcie polski paszport—ani połowa drogi nie została przebyta. Konsulaty traktują kupca zagranicę wyjeżdżającego, a więc podnoszącego bogactwo także obcego kraju jak niebezpieczne indywidyum. A kupiec znosi potulnie.

Zacytowaliśmy kilka przykładów; jest tych i podobnych spraw liczba o wiele większa. Bronić się można tylko, gdy się ramię przy ramieniu postępuje. Konieczną jest solidarna akcya. Poprzedzić ją musi porozumienie się. W tym celu zwołuje Krakowskie Stowarzyszenie kupców na niedzielę 7 bm. Publiczne zebranie swych członków.

Budżet polski na rok 1921.

Ministerstwo skarbu wygotowało prawdziwy preliminarz budżetowy, przedłożyło go sejmowi, który też odbył krótką debatę nad pierwszem czytaniem. Akcentujemy słowo „prawdziwy preliminarz", szczególnie zaś przymiotnik, gdyż dzięki niemu gotowi jesteśmy wybaczyć pewne jego usterki (brak specyfikacyi wydatków minist. spraw. wojsk.), jak i ogromnie spóźnienie wygotowania budżetu, wyrażające się w tem, że preliminarz, który powinien się znaleść w sejmie na kilka miesięcy przed rozpoczęciem się roku budżetowego, przedłożony został dopiero u schyłku jego siódmego miesiąca. Opóźnienie to znajduje liczne momenty usprawiedliwiające uwarunkowane trudnościami naszej dopiero co organizującej się administracyi skarbowej.

Sam budżet przedstawia się o wiele korzystniej, (a jest wygotowany sumiennie), niż to przepowiadano i oczekiwano. Wiedziano wprawdzie, że preliminuje się deficyt 70 miliardowy (minister skarbu prosi o upoważnienie przekroczenia go o dalsze 10 miliardów), ale deficyt ten, jak się okazało z preliminarza, przypada prawie w zupełności na budżet nadzwyczajny, a więc jest zjawiskiem przejściowem,

które po przeprowadzonej konsolidacyi państwa i po nastaniu normalnych warunków, zniknąć musi. Budżet zwyczajny, to jest ta część całego budżetu, która obejmuje dochody i wydatki normalne administracyi państwowej, a więc wydatki i dochody regularnie się powtarzające i także co do wysokości nie ulegające znacznym wahaniom) wykazuje deficyt tak minimalny, że wprost o równowadze mówić możemy.

Jeśli zaś przypatrzymy się pozycyom rozchodowym budżetu nadzwyczajnego, stwierdzimy, że są to pozycye wywołane albo chwilowym kierunkiem — już zarzuconym — polityki gospodarczej państwa (19·5 miliardów min. aprowizacyi), albo koniecznością organizowania armii, które w następnym okresie pokojowym nie będzie pochłaniało więcej dużych sum (32·5 miliardów min. spraw wojsk), albo też wreszcie wydatkami inwestycyjnymi, które nie tylko w przyszłości będzie można ograniczyć, ale które będą się skarbowo i gospodarczo rentowały i amortyzowały (12 miliardów koleje żel., 8·7 miliardów robot. publ.) Spoglądając na budżet nadzwyczajny z tego punktu widzenia, porzucić musimy bezwzględny pesymizm, a dojść do przekonania, że jeśli źle jest — wszystko przemawia za niebardzo odległą poprawą.

Jest w budżecie po stronie dochodowej jedna strona ujemna, obok licznych dodatnich. Ministerstwo skarbu przewiduje pewne operacye skarbowe, które mają pokryć deficyt: atoli operacye te wedle preliminarza nie przyniosą nawet 50-proc. ogółu sumy deficytowej. Jeśli więc w ostatniej chwili nie będą znalezione nowe źródła pokrycia (np. pożyczka zagraniczna) nie pozostanie nam nic innego, jak tylko dalsza emisya banknotów i dalsze zadłużenie skarbu państwowego w P. K. K. P. Co zaś to oznacza, jaki to wpływ ma na kurs marki polskiej — zbytecznie wywodzić.

Sprawiedliwość każe natomiast podnieść, że dochody są bardzo ostrożnie preliminowane. Uwzględniono tylko już obowiązujące podatki lub też mające na najbliższych posiedzeniach sejmowych być uchwalone. Nie powiedziano „jakoś to będzie", lecz ściśle liczono się z realnemi możliwościami. Minister Steczkowski nie poszedł na lep obstrukcyjnej i demagogicznej argumentacyi Grabskiego i jego towarzyszy. Zdaje on sobie sprawę, że wpływy podatkowe są niedostatecznie wyzyskane i w wielu wypadkach (szczególnie na wsi) mogą być wydatnie powiększone. Ale rozumie on również, że państwo nie może od wyniszczonej wojną i zubożałej ludności wymagać tych samych świadczeń, jakie ona składała w epoce dobrobytu — a nawet jeszcze większych. Doprowadziłoby to natychmiast większość obywateli do kija żebraczego. A żebracy skarbu państwa zasilać nie mogą, ani gospodarczo Polski budować. Radykalizm bez względu skąd pochodzi — ze strony prawej czy lewej — zwykle na demonstracyę obliczony, mało ma realnej wartości.

Jak poznać fałszywe tysiącmarkówki.

Niejednokrotnie omawialiśmy na łamach „Przeglądu Kupieckiego" plagę fałszywych banknotów tysiącmarkowych. Z powodu tej plagi kupiectwo, mające tyle z pieniądzmi do czynienia, najwięcej cierpiało. Utrudniał zaś naszą sytuacyę fakt, że rząd ani P. K. K. P. nie podawały znamion fałszywych banknotów. Podajemy że obecnie za pismami lwowskiemi:

Banknoty 1000-markowe II emisyi z dnia 23 sierpnia 1919 r. a) Rysunek biletu wykonany piórkiem, przyczem rozmiar nieco krótszy od biletu autentycznego. b) Obramowanie biletu autentycznego składa się linii półkolistych koloru bronzowego z ciemnym odcieniem od wewnątrz, wytworzonym zachodzącemi na obramowaniu falistemi liniami tła, co na fasyfikatach jest mało dostrzegalne. c) Siatka biletu prawdziwego jest koloru jasnopiaskowego, zaś na falsyfikacie jasno-bronzowego, linie faliste grubsze, nieregularne. d) Podobizna Kościuszki zamazana i wykazuje brak cieniowania. e) Kompozycya kwiatów i festonów jest ciemniejszą, przyczem liście mało się uwydatniają. f) Druk w szczegółach zasadniczo różni się od banknotu prawdziwego a litery tekstu mają kontury niewyraźne. g) Papier zwyczajny, znaki wodne zupełnie odmienne, ręcznie wyciśnięte, widoczne są jedynie na czystym brzegu falsyfikatu poza obramowaniem. **Falsyfikat łatwy do rozpoznania.**

2) Banknot 1000-markowy I emisyi z datą 17 maja 1919 r. na różowym papierze mniej sztywnym bez czerwonych żyłek i bez znaków wodnych. b) Całość obrazu nieco krótsza i węższa, utrzymana w tonie jaśniejszym od banknotu autentycznego. c) Druk niewyraźny, zlewa się z tłem. d) Wykonanie główki orzełka w ośmiokątach niedokładnie. e) Numeracja: po obydwu stronach banknotu ten sam numer bez seryi, kolor farby czerwono-brudny. f) Siatka (gilosz) odmienna. g) Strona odwrotna również różni się kolorem, drukiem i ogólnem wykończeniem całości obrazu, szczególnie gwiazdki wokół orzełka wśród promieni, na banknotach prawdziwych foremne i miarowe, na falsyfikatach wykonane są niekształtnie.

3) Banknot 1000-markowy I emisyi z datą 17. maja 1919 r. na białym papierze. a) Falsyfikat wykonany na papierze mniej sztywnym i bez znaków ważnych, koloru więcej brudno zielonego. b) Siatka (gilosz) grubsza, nieudolnie wykonana. c) Tekst liter na cyfrach „1000" nie posiada całkiem ciemniejszego tła, co na banknotach autentycznych jest widoczne. d) Numeracya: III serya A. B. C. itd.) nieco inny kształt cyfr. e) Strona odwrotna bardzo mało różni się od banknotu autentycznego. **Falsyfikat trudny do rozpoznania.**

4) Banknot 1000-markowy z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze. a) Całość obrazu udatnie wykonana. Papier często o znakach wodnych, wyłaczanych w kształcie orzełka i liter B. P. dających się zauważyć jedynie w ośmiokątach na przedniej stronie biletu. b) Różnice w druku bardzo minimalne. c) Numeracye III Ser. A. B. C. itd. kształt cyfr odmienny. Strona odwrotna falsyfikatu udatnie wykonana. **Falsyfikat trudny do poznania.**

Podobne typy falsyfikatów zdarzają się, o znaku wodnym sześciokąt na żółtym papierze z numeracyą dorobioną zapomocą stempla kauczukowego, rzucającą się w oczy.

5) Banknot 1000-markowy z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze (gładkim). a) Bilet wykonany na zwyczajnym papierze bez znaku wodnego. b) Całość obrazu nieco dłuższa od obrazu na banknotach autentycznych i nieco szersza, odcień farby wpada więcej w kolor zielony. c) Siatka (gilosz) tworzy linie grubsze. d) Wizerunek Kościuszki i orzeł wykonany na bronzowem tle dosyć udatnie. e) Numeracya podobna do autentycznej, a kolor farby czerwono-brudny. f) Falsyfikaty oznaczone III ser. A. B. C. itd. II. ser. A. B. C. itd. I ser. A. B. C. itd. i bez seryi.

Falsyfikat łatwy do poznania.

Ukazują się falsyfikaty wykonane podobnie do wyżej opisanych, lecz na papierze różowym ze znakami wodnymi, wskutek jednak grubej siatki rzucającej się w oko łatwe do poznania.

6) Banknot 1000-markowy z datą 17 maja 1919 r. na różowym papierze. a) Papier różowy gładki z połyskiem, i żyłkami czerwonemi występującemi mniej wyraźnie, o znaku wodnym, przebiegającym liniami wężykowatemi wzdłuż i wszerz banknotu. b) Podobizna Kościuszki, wskutek braku delikatnego cieniowania bez wyrazu. c) Numeracya ser. A. B. C. i po obydwu stronach banknotu ten sam numer bez seryi, cyfry więcej owalne koloru jaśniejszego. d) Kolor farby strony przedniej jaso-zielony, zaś na odwrocie bronzowy. **Falsyfikat łatwy do rozpoznania.**

Sytuacya aprowizacyjna i gospodarcza.

W okresie posuchy kanikularnej dostały dzienniki nowego konika, po którym dowoli jeździć mogą. Wolny handel nazywa się on, on winien drożyźnie— bez niego fala taniości zalałaby świat. Gdyby nie wolny handel, spieszyłby chłop z młócką, dostarczyłby rządowi kontyngentu, resztę sprzedałby uprzywilejowanym kooperatywom, a potem wyczekiwałby w ogonku na przydział ziarna do siewu. Ceny są rzeczywiście horendalne; ale winna im dewaluacya marki, która nie dopuszcza konkurencyi zagranicznej, winna też chciwość chłopska, która reguluje ceny sprzedaży rodzimego zboża według kursu dolara.

Podaż jest zresztą minimalna, gdyż chłopi mają skrzynie pełne marek i mogą czekać. A co na rynku się znajdzie, wykupuje rząd, chociaż się tych zakupów wypiera. Sytuacya zresztą może się jeszcze pogorszyć, gdyż posucha zagraża roślinom okopowym i strączkowym, a przedewszystkiem sianozbiorom. Rząd wykupuje obecnie siano na wsi; z czego żywić się będzie konie po miastach, jest na razie zagadką.

Nie inaczej ma się sytuacya na innych rynkach towarowych. W Łodzi strejk i podwyższone cło do niemożliwej wysokości (cło od metra zefiru kosztuje około 80 marek) spowodowały w tekstyliach kolosalną zwyżkę. Ceny dochodzą oczywiście do granic u nas niebywałych. Metr szyrtyngu 350 marek, barchantu 320 m. Czy ceny te, aż do ukazania się naszego pisma nie będą przedawnione, nie wiemy.

Strejk szewców i kamaszników w Warszawie od tygodni, orgia surowcami uprawiana przez rzeźników, którzy wyśrubowali cenę stopy skóry cielęcej surowej (30×30 cm) na marek 250·— doprowadza do haussy na skórę krajową i do cen niebywałych. Oczywiście, że stan naszej waluty i prohibicyjne cło na podeszwy uniemożliwia import zagraniczny i nie przyczynia się by obuwie u nas potaniało. Inne branże przechodzą taką samą orgię drożyźnianą. Ryż kosztuje 6 marek niemieckich w Gdańsku, u nas 126 marek, kawa w Gdańsku lub Hamburgu 16 marek, u nas 420 marek, tłuszcz wieprzowy w Gdańsku przy ciągłej tendencyi zwyżkowej 25 u nas 340 marek, mąka pszenna w Gdańsku first clear 7 marek, u nas 160 marek, mąka patent dolarów, u nas 170 marek. Kupcy są lichwiarzami to przecież najtańszy środek agitacyjny, dla którego nie trudno uzyskać wiarę i przekonać masy. Są branże, gdzie każda sprzedaż powoduje z powodów walutowych—milionowe straty.

Młyny u nas żądają za mąkę pszenną 170 marek, żytnią 115 do 120 marek. Już obecnie stwierdzić wypada, że stoimy przed zupełnie nowymi wypadkam. Na kolei ruch towarowy mały, niemal że minimalny, wysokie stawki za przewóz surowców (Drzewo kamień etc.), które przewyższają wartość towaru, wysokie cło ochronne, niaska nasza waluta, oto obraz dni obecnych, które zwykle są preludyum sezonu jesiennego. Kupcy się w tej ciągłej walce o zarobek— zdaje się — wyczerpali, a z powodu strejków i drożyzny surowców wyczerpuje się też przemysłowiec.

Rafał Pfeffer.

Reorganizacya doniosłej placówki kupieckiej.

Ze Zjednoczenia kupców dla zakupu towarów w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: Na onegdaj odbytem Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu członków **Zjednoczenia kupców dla zakupu towarów** w Krakowie wybrano celem przeprowadzenia

reorganizacyi dotychczasowej działalności Zjednoczenia nową Radę nadzorczą i Dyrekcyę. — W skład Rady nadzorczej weszli pp: S. Landsberger, Dr. Leopold Macharski, Wojciech Olszowski, Adolf Pyglicki, Herman Statter, Adam Szarski, Herman Wasserberger, J. Wirth z Krakowa i Józef Swięch z Myślenic. — Jako zastępcy pp: Maurycy Finker, S. E. Hammer, z Krakowa i Adam Zapiórkowski z Nowego Targu.

Do dyrekcyi zostali wybrani pp: Józef Anhalt, Józef Bielicki, Leopold Fromowicz, Jakób Piekło i Jakób Weissberg.—Jako zastępcy pp: Maryan Sikorski i Stanisław Jawornicki.

Nowo wybrana Dyrekcya rozpoczęła bezzwłocznie swoją czynność nawiązując stosunki handlowe z całym szeregiem wytwórni i firm handlowych. Postanowiono przedewszystkiem intenzywnie popierać wyroby tych firm, które zastępstwa swoje na Małopolskę oddały lub dopiero oddadzą Zjednoczeniu, co z łatwością przeprowadzić można będzie, zważywszy, **że już przeszło 60 większych firm są członkami Zjednoczenia,** zaś każda z tych firm z osobna ma swoich stałych i licznych odbiorców. Samo zaś Zjednoczenie ma także poza swymi członkami w poszczególnych działach nader liczną klientelę.

W tym względzie zwraca się Dyrekcya Zjednoczenia do wszystkich wytwórni jak i firm handlowych w Polsce, zamierzających wejść w stosunek handlowy z kupiectwem Małopolski działu spożywczo-kolonialnego, względnie chcących Zjednoczeniu swoje zastępstwa oddać, by zechciały przesłać oferty swoje na adres **Zjednoczenia kupieckiego dla zakupu towarów w Krakowie Rynek gł. 6. (Szara kamienica).**

Towary, co do których zakaz przywozu wzgl. reglamentacya zostały utrzymane.

(Dokończenie)

Według wykazu w nrze 154 Monitora Polskiego:

Automobile osobowe (patrz Samochody osobowe).

Badjanek (patrz Korzenie). Broń palna i pneumatyczna, z wyjątkiem sprowadzanej przez władze wojskowe i policyjne.

Cebula wszelka. Cebulki korzenie i bulwy roślin kwiatowych i dekoracyjnych. Cynamon (patrz Korzenie). Cykorja palona. Czapki nieprzemakalne (patrz Odzież). Czosnek wszelki.

Esencja i ekstrat z kawy. Etykiety wszelkiego rodzaju, menus, zaproszenia.

Fajerwerki, Firanki, portjery, zasłony, story wszelkie. Futerały (patrz Wyroby rymarskie). Fuzje (patrz Broń palna).

Gałka muszkatołową (patrz Korzenie). Gaza jedwabna i półjedwabna, z wyjątkiem młynarskiej. Gorsety gotowe wszelkie, z wyjątkiem ortopedycznych.

Jedwabiu sztucznego wyroby (patrz Wyroby z jedwabiu sztucznego).

Kapelusze, czapeczki, kryte tkaniną jedwabną i półjedwabną. Kardamona (patrz Korzenie). Karty do gry. Kawy essencja i ekstrakt. Kawy surogaty, również mielone i prasowane. Konfekcja drobna z materjałów jedwabnych i półjedwabnych, także dzianych, jak krawaty i tp. Korzenie następujące: wanilja, szafran, cynamon, kardamona, kwiat i gałka muszkatołowa, badjanek, majeranek, także tłuczone, sproszkowane, z wyjątkiem przeznaczonych do przerobu farmaceutycznego. Krawaty jedwabne i półjedwabne (patrz Konfekcja drobna). Krepy jedwabne i półjedwabne. Kwiat muszkatołowy (patrz Korzenie). Kwiaty i rośliny doniczkowe, dekoracyjne i tp. z wyjątkiem leczniczych i przemysłowych.

Lustra (zwierciadła) ozdobne, t. j. z upiększeniemi i malowidłami; lustra (zwierciadła) wszelkie w ramach drewnianych, metalowych i tp.).

Majeranek (patrz Korzenie). Marmolady z owoców i jagód. Miód wszelki. Motocykle, cyklonetki i tp.

Nesesery podróżne.

Obicia (patrz Tapety). Odzież, ubrania, czapki, palta, płaszcze — impregnowane i gumowe. Ognie sztuczne (patrz Fajerwerki). Opłatki z mąki. Oprawy introligatorskie do książek i albumów i tp., Owoce i jagody świeże, solone, moczone, za wyjątkiem cytryn. Owoce i jagody suszone wszelkie z wyjątkiem używanych do przerobu farmaceutycznego.

Palone żołędzie. Palta gumowe i impregnowane (patrz Odzież). Płaszcze gumowe i impregnowane (patrz Odzież). Poduszki, pierzyny i materace wypchane. Powidła z owoców i jagód. Przedmioty wszelkie, jak wyroby skórzane, wyroby szczotkarskie, instrumenty optyczne i tp. z częściami, ozdobami, dodatkami z metali szlachetnych, pozłacanemi i posrebrzanemi, albo z jedwabiu, perłowej masy, korali, szyldkretu, kości słoniowej, emalji, bursztynu, imitacji drogich kamieni i tp. kosztownych materjałów.

Rymarskie wyroby (patrz Wyroby rymarskie, Szory).

Samochody osobowe, całkowite lub rozebrane, z wyjątkiem autobusów (samochodów do zbiorowego przewożenia pasażerów). Sery wszelkie. Siodlarskie wyroby (patrz Wyroby siodlarskie), Skórzane części ubrania (spodnie, kurtki, kamizelki z wszelkich skór). Strzelby (patrz Broń palna). Surogaty kawy, również mielone i prasowane. Szafran (patrz Korzenie). Szczotki do użytku domowego wszelkie. Szory (uprząż) w całości ze skóry oraz wszelkie szory wykwintne.

Tapety i obicia papierowe i .szlaki do nich. Tiul jedwabny i półjedwabny.

Wanilja (patrz Korzenie). Wyroby rymarskie ze skóry następujące (oprócz wymienionych na liście poprzedniej): walizy, torby, przybory myśliwskie, futerały do aparatów fotograficznych, broni, instrumentów muzycznych i innych, sprowadzane bez aparatów, broni i instrumentów; paski skórzane i galanteryjne. Wyroby siodlarskie (siodła i tp.) ze skóry z wyjątkiem sprowadzanych przez władze wojskowe. Wyroby z jedwabiu sztucznego — wszędzie, gdzie jest mowa o wyrobach jedwabnych i półjedwabnych, należy również rozumieć takie same wyroby z jedwabiu sztucznego, z wyjątkiem wstążek (clonych podług poz. 195, p. 1 i 197).

Zegarki kieszonkowe w kopertach platynowych, srebrnych albo w kopertach pozłacanych i posrebrzanych (z wyjątkiem mających złocone lub srebrzone części, jak uszka, główki i tp.). Zegary wygrywające melodje, wszelkie. Żołędzie palone.

Wojażerowie.

W czasach przedwojennych wybitną rolę w życiu handlowem odgrywali wojażerowie, czyli z niemiecka zwani „reizenderzy".

Owi latający holendrzy utartymi szlakami przebiegali kontynenty, państwa i prowincje - skwapliwie zbierając zamówienia dla reprezentowanych przez siebie fabryk i firm hurtownych oraz zarzucając światowe rynki swymi towarami i wyrobami.

Wojażerowie wytworzyli z czasem specjalny typ kupca, kupca podróżującego.

Dobroduszni, energiczni, dowcipni, pracowici i mówiący zazwyczaj kilkoma językami - mieszkali na szlakach swojej podróży w specjalnie dla nich tworzonych hotelach, schodzili się i jadali w restauracjach i kawiarniach, gdzie dominującą stanowili sferę, jeździli grupami w osobnych przedziałach czy wagonach kolejowych, pełno ich było po miastach, miasteczkach, a nawet po wsiach.

Specjalni magazynierowie zajmowali się ładowaniem licznych kufrów, które wyszkoleni tragarze przewozili z miejsca na miejsce, portjer i bagażowy kolejowy, listonosz i goniec telegraficzny, posłańcy i służba hotelowa, telefon i koleje, biura adresowe, reklamy podróżne i wywiadowcze - oto środki, któremi operował przeciętny wojażer, jakoby organami wykonawczemi oddanemi jemu wyłącznie do dyspozycji, ku zaspokojeniu jego potrzeb, celów i zabiegów.

Działalność wojażerów opierała się na doskonałej organizacji, która im w znacznej mierze ułatwiała pracę. Zaopatrzeni bowiem w roczne karty podróży nie tracili czasu przy kupnie biletów i przebiegali terytorja wszerz i wzdłuż. Obrót pocztowo-czekowy i bankowo-żyrowy ułatwiał im w znacznej mierze manipulację z zainkasowanymi pieniądzmi. Opatrzone znakami i literami, pakowne, trwałe kufry - mieściły w sobie tysiące próbek i wzorów najrozmaitszych towarów, posegregowanych według artykułów i gatunków, ułożonych według szerokości, wielkości, cen i kolorów. Wszystko ponumerowane i oszyfrowane według specjalnych schematów i kluczów szyfrowych. Organizacja terytorjalna podzieliła obszary państw na rejony i obwody, które poszczególni wojażerowie według dokładnych planów i rozkładów jazdy i czasu objeżdżali. Cała organizacja obliczona była na pochłanianie olbrzymich ilości zamówień i opanowanie rynków zbytu, w celu pomnożenia ilości maszyn twórczych, powiększenia obrotów i wysuwania się na czoło współzawodniczących fabryk i firm.

Stan wojażerów rozpadł się z czasem na kilka kategorji.

Pierwsza z nich mieściła w sobie przedstawicieli wielkich fabryk i firm hurtowych o poszukiwanych towarach, utworzyła z czasem ów highlife stanu wojażerskiego, który dla utrzymania prestige jeździł tylko kurjerami, zatrzymywał się po większych miastach, nawiązywał stosunki tylko z pierwszorzędnemi firmami i wodził za nos cały stan wojażerski. Owi high life, owcy nazywali siebie generalnymi reprezentantami czy głównymi zastępcami firm, rekrutowali się przeważnie z pośród długoletnich manipulantów i kalkulantów większych fabryk i firm, które ich wysyłały w świat, pobierali wystarczające uposażenie, dobrą prowizję i wysokie djety podróżne, przyczem z czasem dorabiając się fortun tworzyli kadrę początkujących fabrykantów i wielkich hurtowników, którzy też za granicą przeważnie pochodzą z wyżej wymienionych sfer.

Druga z nich składała się z wojażerów fabryk i firm hurtownych, podróżujących w określonych i ciasnych rejonach, nie przebierała wśród kupiectwa, zadawalniając się gwarancją czy informacją biur wywiadowczych. Największą satysfakcją wojażera było stwierdzenie faktu wysłania jaknajwiększej ilości zamówień do firmy. Kategorja ta rekrutowała się przeważnie z byłych kupców, których los czy zła konjunktura wywróciła i chwilowo wyprowadziła z równowagi. Oni tworzyli kadrę agentów i komisjonerów i byli protoplastami licznie dzisiaj reprezentowanych domów handlowo-komisowych, które też z czasem siłą faktów się przeistoczą i wrócą na łono wojażerstwa.

Ostatnia kategorja wreszcie, ten proletarjat wojażerski zadawalniał się już mniejszą prowizją i djetami, podróżował dla oszczędności 3-klasą i pracował po miasteczkach. Reprezentując małe wytwórnie lub skromniejszych hurtowników, kupujących już z drugiej ręki — nie przebierali już zupełnie wśród klienteli, pracując mozolnie i wytrwale walcząc z wpływem i potężną konkurencją poprzednio wymienionych. Rekrutowali się przeważnie z chcących się usamodzielnić handlowców, przyczem oszczędzając ciężko zapracowany grosz, niedosypiając i niedojedzając — tworzyli z czasem kadrę sklepikarzy i początkujących detailistów.

Wojażerowie Francji, Niemiec, Włoch, Austrji, b. Galicji, Szwajcarji, Czech i Węgier tworzyli napozór jedną wielką rodzinę. Widząc ich w podróży poufale opowiadających wzajemne przygody i przejścia lub przyjacielsko biesiadujących przy wspólnych stołach— myślałby laik, że ma przed sobą grono wzajemnie sobie oddanych serdecznych przyjaciół. W rzeczywistości zaś kryły się pod płaszczyckiem dowcipu, przyjaźni i serdeczności: wzajemne mierzenie sił, obopólne badanie równowagi konkurencyjnej oraz wyciąganie koniecznych wniosków — niezbędnych dla zwalczenia przeciwnika na właściwym rynku zbytu. Po takich wspólnych biesiadach i kolacyjkach, podróżach, spacerach i zwierzeniach, wędrowały poufne cyrkularze i raporty do fabryk i firm o cenach i wyrobach konkrencji, nowych wzorach i konjunkturach, wraz z konkretnymi projektami i wnioskami ewentualnego kontrdziałania.

Ponieważ przed wojną przemysł i handel w szybkim tempie się rozwijał, zmuszeni byli wojażerowie do ciągłej i nieustannej podróży w pogoni za nowymi rynkami zbytu. Toteż wywiązywali się z tego doskonale, przyczem dodani im do pomocy agenci, subagenci, przedstawiciele miejscowi czyli t. zw. placagenci z jednej strony, z drugiej zaś poufne udzielanie poszczególnym klientom prowizji rabatowo-obrotowych i tp. oraz koncesje na wyłączną sprzedaż pewnych artykułów i gatunków — w niemałej mierze przyczyniły się do rozwoju obrotów towarowych i samego handlu.

(Dok. nast.)

Leopold Spira.

KRONIKA.

KOMISYA CZYNSZOWA KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA KUPCÓW. Przy Krak. Stow. Kupców istnieje Komisya czynszowa, złożona z pp. Spiry, Frommera, Fromowicza, Horowitza i Rosenbluma. Do Komisyi tej należy załatwianie wszelkich spraw, związanych z kwestyą najmu lokali sklepowych i mieszkaniowych.

JESZCZE O PASZPORTACH I PODATKACH. W ubiegłym tygodniu, podobnie jak w prawie każdym numerze „Przeglądu", podnieśliśmy sprawę utrudnień paszportowych i związaną z niemi sprawę biurokratyzmu w Urzędzie podatkowym. Z kół czytelników podają nam następujący przyczynek do omawianej kwestyi:

Po przyjeździe naszego informatora z letnich wywczasów, zawiadamia tegoż służąca, że podatkowe organa egzekucyjne w czasie nieobecności jego opisały pewne przedmioty urządzenia domowego i pozostawiły nakaz płatniczy pod grozą przymusowej sprzedaży opisanych przedmiotów. Podatnik wiedział, że podatek zapłacił, znalazł kwit – urzędnik odnośny wcale tem jednak nie był zażenowany i oświadczył że przeprowadzenie egzekucyi za podatek już zapłacony nie jest ani rzeczą . . . dziwną, ani nie na miejscu.

W kilka dni potem zapragnął nasz informator w sprawie kupieckiej wyjechać zagranicę. Dyrekcya policyi zażądała przedłożenia kwitów na dowód uiszczenia wszelkich podatków Przedłożone kwity zatrzymano i dołączono do podania o paszport. Po wydaniu paszportu nie chciano ich więcej zwrócić. Obecnie nie wie nasz informator jakie podatki i w jakiej wysokości zapłacił. A jeśliby zechciano podobnie jak niedawno bez żadnej usprawiedliwionej przyczyny przeprowadzić egzekucyę za uiszczony już podatek — zabraknie mu dowodów zapłaty.

Do Dyrekcyi policyi małe zapytanie. Czy nie wystarczyłoby zanotowanie numerów kwitów podatkowych i czy nie należałoby oryginałów zwracać petentowi o paszport? Warto się nad tem zastanowić.

ZMIANY OGÓLNEJ TARYFY PRZEWOZOWEJ ukazały się w Dz. Ust. Nr. 64. Ich główną treścią jest uzupełnienie spisu towarów, które się przewozi w wagonach niekrytych. Spis przeglądać można w Krak. Stow. Kupców w godzinach urzędowych.

PRZYMUS UBEZPIECZENIA OD OGNIA. Ukazała się już ust. o przymusie ubezpieczenia od ognia, któremu podlegają wszystkie budowle, z wyj. będących własnością państwa, budowli o wyjątkowym stopniu niebezpieczeństwa ogniowego i budowli o charakterze tymczasowym. Ustawa normuje też statut Polskiej Dyrekcyi Ubezpieczeń wzajemnych.

ZANIEDBANIE FABRYKANTÓW WYROBÓW ALKOHOLOWYCH. Ministerstwo Skarbu Komunikuje: Stosownie do przepisów obowiązujących w przedmiocie wyrobu wódek na obszarze b. zaboru rosyjskiego (dz. urz. M. S. Nr. 24 poz. 337.) 9 i Nr. 8. p. 89 (29) obowiązane są fabryki wódek oznaczać na etykietach naczyń z wyrobami wódczanymi nazwę likierni i miejscowość, nazwę wyrobu, moc (tęgość spirytusu zawartego w wyrobie wódczanym) i objętość naczynia.

Wbrew tym przepisom często tutaj nadchodzą wyroby likierni Małopolskich bez oznaczenia niektórych danych obowiązujących, mianowicie mocy i objętości naczynia.

Poleca się zawiadomić tamtejsze koła zainteresowane, aby ściśle przestrzegały powyższych wymagań, w przeciwnym bowiem razie będą narażone na represje władz skarbowych.-

REKLAMOWANIE FIRM POLSKICH W KALENDARZU HANDLOWYM „VELIKI TRGOVINSKI KALENDAR" W BELGRADZIE. Wydział Konsularny Poselstwa Polskiego w Belgradzie donosi, że polskie firmy handlowe i przedsiębiorstwa przemysłowe, któreby chciały, celem zwrócenia na siebie uwagi świata kupieckiego Jugosławji, umieścić w poczytnym i szeroko rozchodzącym się kalendarzu handlowym „Veliki Trgoviński Kalendar", wychodzącym w Belgradzie, swoje ogłoszenia, mogą nadsyłać te ogłoszenia do wspomnianego Wydziału konsularnego, który ze swej strony gotów jest przyjmować te ogłoszenia, tłómaczyć je bez jakichkolwiek kosztów na język serbski i oddawać je redakcji kalendarza.

Cena inseratów wynosi:

za całą stronę	400 dynarów,
za 1/2 strony	230 dynarów,
za 1/4 strony	150 dynarów.-

MIĘDZYNARODOWY JARMARK W LIBERCU. (Reichenberg) w Czechach odbędzie się w czasie od 13 do 21 sierpnia br. Osobom interesowanym udziela wszelkich wyjaśnień Polski Glob, Tow. Transp. — Handl., Plac Maryacki 9.

TARG W BRATYSŁAWIE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 6. do 15. sierpnia b. r. odbędzie się targ w Bratysławie (Preszburg).

Bliższych informacji udziela Konsulat Republiki Czeskosłowackiej w Krakowie (ul. Skałeczna 10).-

WYSTAWA PRODUKTÓW PRZEMYSŁOWYCH W BUKARESZCIE: Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 11. września do 2. października b. r. odbędzie się w Bukareszcie wystawa produktów przemysłowych rumuńskich, w której mogą wziąć udział również firmy zagraniczne. Prospekty wystawy otrzymać mogą osoby interesowane w biurze Izby handlowej i przemysłowej (Długa l. 1).-

W KINIE „WARSZAWA" wyświetlanym jest: „MACISTES ATLETA" Senzacyjny dramat włoski w 5-ciu aktach. W rolach głównych Macistes i Almirante Manzini.

Treść dramatu:

Janina niedawno jeszcze awanturnica, a dziś pani hrabina Flavia bywa stale w doborowem towarzystwie. Z niejednym łączą ją stosunki miłosne, najbardziej jednak zależy jej na młodym inżynierze Uberti, ten jednak nie kryje się wcale z zamiaru poślubienia pięknej Łucji, siostrzenicy hrabiego Ricardi. Za pomocą tego oto hrabiego Ricardi dąży hrabina do zerwania wszelkich nici, łączących młodego inżyniera z piękną Łucją. Uberti otrzymuje ostry zakaz przebywania w domu hrabiego. Hrabina też korzysta z usług słynnego atlety Macistesa, który między innemi niszczy aparat lotniczy, za pomocą którego inżynier Uberti miał następnego dnia dokonać rekordowego wzlotu. Upokorzywszy w ten sposób ambitnego inżyniera wyszukuje równocześnie dla Łucji na przyszłego męża dawnego swojego towarzysza upadłego barona Gillmana, a gdy Łucja pomimo zabiegów hrabiego nie chce oddać ręki swej rzekomemu baronowi, hrabia Ricardi wysyła ją za namową Flavii do twierdzy Dastelanoji, by ją uwolnić z pod wpływów Ubertiego. Ten jednak odnajduje ją wkrótce. Macistes natomiast dowiedziawszy się przypadkowo od Gillberta, dawnego kochanka hrabiny o jej awanturniczej przeszłości, nie chcąc dalej być narzędziem złych ludzi, przechodzi na stronę Ubertiego, oddając mu swe usługi, dzięki którym udaje się Ubertiemu uniknąć niebezpieczeństwa, jakie mu groziło ze strony podstawionego przez hrabinę rywala Gillmana i jego najętych towarzyszy. Flavia widząc wreszcie, iż jej zdemaskowanie stało się faktem dokonanym, a mając do wyboru więzienie lub śmierć w ostatniej chwili, gdy już policja otoczyła jej dom, kończy życie samobójstwem. Uberti i Łucja związani wreszcie węzłem małżeńskim rozpoczynają nowe szczęśliwe życie.